

## Trybuna naszych Czytelników

## Opłakany stan rzemiosła

Od jednego z naszych Czytelników otrzymujemy następujące uwagi:

Rzemiosło polskie, drobne warsztaty, właściciele starych firm rzemieślniczych oraz posiadacze sklepów z własnymi zapasami towarów w ilości przeszło pół miliona — znajdują się w beznadziejnej sytuacji materialnej i koniunkturalnej.

Najwyżej 5 proc. do 8 proc. warsztatów i sklepów z ledwością wiąże koniec z końcem.

Reszta brnie w długach, niedostatku, dotknięta nadmiernymi ciężarami podatkowymi, zupełnym brakiem długoterminowego, bezprocentowego lub taniego kredytu — (wszystko jest we mgle organizacyjnej), przy minimalnym obrocie, dławiona bezwzględnością i dotychczas przez nikogo nieukróconą konkurencją fabryk mechanicznych (naprzykład: „Bata” lub bekoniarnie), bądź instytucji nie mających nic wspólnego z rzemiosłem, jak warsztaty więzienne, wojskowe, przeróżnych zakładów opiekuńczych, sierotniców, lub bardzo licznej konkurencji różnych ludzi pełniących opłaconą służbę niższą, jak woźnych, posługaczy szpitalnych, dozorców domowych i t. p., osób nieuprawnionych i niewykwalifikowanych.

## Koszmarne liczby

Te nieszczęśliwe dla polskiego rzemiosła okoliczności, krzywdzące go nieomiernie spowodowały w okresie ostatnich dziesięciu lat niepodległości upadek i likwidację 300.000 warsztatów i sklepów w całej Polsce, przeważnie posiadających chlubną tradycję rzemieślniczą i utrzymywanych przez dziesiątki lat w rękach jednej i tej samej rodziny, warsztatów i sklepów, które przetrwały lata niewoli pod zaborem, okres okropnej wojny światowej, a później bolszewickiej.

Rzemiosło — obecnie — dosłownie wije się w ostatnich przedśmiertnych drgawkach, spychane w przepaść pod wpływem bardzo wielu przyczyn, a przede wszystkim rozpanoszenia się zmechanizowanych fabryk, w której części będących własnością ludzi obcych nam wiarą, językiem, narodowością i wrogich Polsce.

Najwyższy czas, by państwo przyszło rzemiosłu z pomocą. Powinno się udostępnić rzemiosłu dostawy do instytucji państwowych i samorządowych, oraz do Centralnego Komitetu Bezrobocia.

## Ocalić rzemiosło

Ocalenie pozostałych, a wege-

## Wyjaśnienie

W związku z naszym artykułem, zamieszczonym w numerze 349 z dnia 6 ub. m., przedstawiamy nam dokumenty, z których wynika, że zarzuty pod adresem p. Bolesława Nowackiego były niesłuszne. W szczególności p. Bolesław Nowacki nie był nigdy aresztowany ani też tym bardziej karany.

Za krzywdę wyrządzoną mu wskutek wprowadzenia nas w błąd przepraszamy.

tujących pół miliona warsztatów i sklepów rzemieślniczych — za wszelką cenę — jest koniecznością nieodzowną: państwową i społeczną, która zapewni zaopatrzenie gospodarcze wojska polskiego w najcięższych latach decydującej rozprawy wojennej z nieprzyjacielem, co jest chyba, czy nie jest

najważniejszym zagadnieniem strony gospodarczo-militarnej?...

Niechże więc nastąpi pierwszy dobry objaw poprawy: powierzenie cechom i warsztatom rzemieślniczym — wyłącznie zamówień Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Grzegorz Ciepliński.

## Lista dziesięciu

nagrodzonych w konkursie „ABC” na gwiazdkę

Piekarski Al. 995. Warszawa. Mydło toaletowe. Jackowski Fel. Godziszewski. Księżka. Komp. N. Ładu. Kuczyński M. Grodzki Maz. Przyrzad do mnożenia Mult. Sobczak Józef. Czarńców p. Skolimów. Paczka n. Dłutowska Irena. Perfumy ilakoni. Dmowska Mirosł. Pruszków 826. Włosa na pulawer. Wiśniewska Hanna. 832. Mydło toaletowe. Kulera Wł. Wawer. 739. Mydło do gołen. Korzeniowski Franc. 736. Księżka. Kędziowa Kazim. 735. Nowy Ład. Leskiewicz Wł. Zalesie. Księżka. Fabianowska W. Serp. Pudełko włóczki. Wojna A. Warszawa. Księżka. Byliński Kajetan Pruszków. Skarbonka. Gabi-niewicz F. Księżka. Piotrowski Buk. Przyrzad do mnoż. Mult. Wyrzykowski Z. Kraśnik. w Lubl. Księżka. Ks. Belkowski Alf. Toruń. Komp. N. Ład. Kopałkówna Lidia. Wilno. Pudełko przedży do cerowania. Biskupka Maria. Warszawa. Perfumy. Brzeźnicki J. Mydło toaletowe. Jutkowska B. Podkowa Leśna. Czapka i szal sportowy. Kubaś Z. Mydło toaletowe. E. Z. ul. Hoża. Warszawa. Kupon do firmy Gil-nicki. Ożądzińska A. Ostrowiec Kie-lceki. Perfumy. Zgaga Tadeusz. War-szawa. Mydło do gołen. Bieńkowski Miecz. (mokój 236). Księżka. Konop-niska Wład. Paczka n. Gajewska Maria. Włocławek. Pudełko włóczek. Pawelczyński Pruszków. 1066. Mydło toaletowe. Pachó Eugenia. Piotrków tryb. Księżka. Sulinski Kazim. Komp. N. Ładu. Wenerowa K. W. 485. Pudełko serów gatunk. Herold Jan. N. Sącz. Księżka. Konberger Ant. Pudełko włóczki. Ks. Kudelko Franc. Gieblo k. Olkusa. Komp. N. Ładu. Moszoro Romuald. Grodno. Księżka. H. Szymańska Stan. Kutno - Apteka. Skarbonka. Gałazkówna Lucyna. Łódź. Księżka. Jarosz. Stel. 975. Warszawa. paczka sera gatunk. Piluchowski Boł. Babice k. War. Księżka.

Nagrody wymienione zostały za-ofiarowane względnie nabyte w na-stępujących firmach: bielizna dam-ska Kaz. Glinicki, Kruca 35, sery firma „Rotz” — gatunek Golub, mydło zwykłe lub w płynie firma prze-tworów chem. W. Jaworowski Głsina 99, mydła toaletowe, woda kolońska itp. Kasprzycki, Piusa XI. Nr. 30.

Jedno jest pewne, a mianowicie pączki Bł.kiego słodzą nam życie. N. Świat 35



Projekt portu lotniczego w Le Bourget pod Paryżem.

Na marginesie „projektów ubezpieczeńowych”  
Kredyt społeczny dla drobnego rolnictwa  
zdobędzie dla polskości miasta i kresy

Na tle projektu ustawy o niepodzielności gospodarstw wiejskich powstałych w drodze parcelacji wysunęto w kołach sanacyjnych projekt ubezpieczenia na życie drobnego rolnictwa. Premia ubezpieczeniowa ma być podstawą dokonania spłaty działów tych synów rolnika, którzy nie pozostają na roli.

W tej sprawie umieszczaemy dzisiaj artykuł jednego z naszych czytelników, doświadczającego rolnika.

W „ABC” z 14 grudnia ub. r. przeczytałem notatkę o ubezpieczeniach na życie posiadaczy gospodarstw rolnych, jako o sposobie finansowania działów rodzinnych w rolnictwie. Myśl ta, moim zdaniem, nie odpowiada potrzebom wsi.

W przyszłej Polsce narodowej i radykalnej wszystkie normy prawne i urzędnictwa gospodarcze winny sprzyjać rozwojowi dodatnich cech jednostki gospodarującej, aby radykalnie podciągnąć Naród i jego Państwo we wszelkich dziedzinach na coraz wyższy poziom.

## Światopogląd emerytalny

Tymczasem ubezpieczenie na życie wprowadza nieznany dotąd na wsi „światopogląd emerytalny”.

Dla ciągłości pracy warsztatu rolnego i stałego postępu rolniczego, tak samo zresztą, jak i w innych dziedzinach gospodarstwa

jest najlepiej, jeśli nowe zdobycze wiedzy, energia, przedsiębiorczość, siły młodego pokolenia łączą się z doświadczeniem, rozważnością i umiarem ojców.

Przy systemie ubezpieczeniowym finansowo będą najlepiej stały te gospodarstwa, w których gospodarz — najmłodszy będzie umierał, bo będą one najkrócej płacić składkę ubezpieczeniową dla zdobycia premii takiej samej, jaką inne gospodarstwo otrzyma po dożyciu ojca, powiedzmy do 65 lat (40 lat placenia składki przy rozpoczęciu placenia w wieku 25 lat). Gdyby okres ubezpieczenia na dożycie skrócić — to składka byłaby tak wysoka, że placenie jej przez rolnictwo byłoby niemożliwe. Niejeden zaś rolnik 50-cio letni, a mający kilkoro dzieci w wieku 20—30 lat, nie tylko dbałby o swe zdrowie, ale może gotów byłby życie swe złożyć w ofiarę, aby umożliwić wyposażenie dzieci. W latach przesilenia gospodarczego w rolnictwie — samobójstwa rolników mogłyby być zjawiskiem zbyt częstym.

Dorośle dzieci mogą podświadomie nie raz myśleć, że śmierć ojca jest jedynym sposobem wyposażenia ich, bo placenie składki ubezpieczeniowej uniemożliwiłoby gromadzenie oszczędności dla kolejnego wyposażenia dzieci. Lokowanie rezerwy ubezpieczeniowej jest też zagadnieniem bardzo trudnym i dającym pole do wielu nadużyć, lub fałszywych posunięć.

## Kredyt społeczny

To też finansowanie działów rodzinnych w rolnictwie winien spełniać ziemski kredyt długoterminowy — kredyt społeczny. Mamy w Polsce dwie formy ustrojowo społecznego kredytu ziemskiego: państwową i prywatną w po-

staci Państwowego Banku Rolnego i Towarzystw Kredytowych Ziemskich.

Jeśli Instytucje te przestaną lokować swoje emisje na rynku wielko-financeowym, lub rynku kapitalizacji publicznej, a potrafią szarmonizować je z kapitalizacją w rolnictwie i zapewnią sobie w ten sposób płynność emisji i względnie stałość kursów — to będą mogły godnie spełniać ciążącą na nich rolę utrwalenia zdrowego ustroju rolnego przez finansowanie działów rodzinnych w rolnictwie. Najwięcej pożyczki, zaciągnięte, na spłatę rodzeństwa, spłaciłby rolnik długo żyjący, zdrowy, oszczędny, pracowity. W okresach przesilenia gospodarczego w rolnictwie i spadku kursów listów zastawnych, w których zacząłby się pożyczkę w Instytucji Kredytu Ziemskiego Długoterminowego i Państwowym Banku Rolnym — możliwość spłaty pożyczki po niższym kursie byłaby znów premią dla rolników zdolniejszych, pracowitszych, oszczędniejszych od innych. W miarę dorastania dzieci rolnik mógłby zaciągnąć pożyczkę dla kolejnego wyposażenia ich.

## O zdrowy ustrój rolny

To też zdrowy ustrój rolny utrwalimy, jeśli dział rodzinny w rolnictwie będą mogły być finansowane przez płynny, tani, społeczny, długoterminowy kredyt ziemski i jeśli rolnictwo będzie mogło pracować rentownie. Możliwość finansowania działów rodzinnych w rolnictwie ułatwiłby przysrostu ludności rolniczej do innych zawodów, ułatwiłby zdobycie miast i miasteczek dla polskości, zwiększyłby ekspansję zdrowego chłopkiego żywiołu polskiego w kierunku kresów.

W. I.

## Notowania giełd warszawskich

## GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 289.75; Berlin 212.36; Bruksela 89.15; Londyn 100.00; Kopenhaga 116.00; Helsinki 114.8; Londyn 25.97; Nowy Jork 5.28 i pol; Nowy Jork (kabel) 5.28 i trzy czwarte; Oslo 130.45; Paryż 24.71; Praga 18.30; Stockholm 133.85; Zurych 121.60; Mediolan 17.88.

Papiery procentowe: 4 proc. poz. konsolid. (wzrost) 50.50 — 50.75; (drobniejsze) 49.50 — 49.38; 7 proc. poz. stabil. 45.00, kupon od dol. 1000 — zł. 116.36; 3 proc. pożyczka premiiowa inwestycyjna II-iej em. 65.10; 4 proc. państw. poz. prem. dolar. 46.25; 5 proc. poz. konwersyjna 51.75 (drobne) 50.00; 4 i 1 pół proc. L. Z. ziemskie seria V 47.50 — 47.75; 5 proc. L. Z. Warszawa (1933 r.) 54.38 — 54.00 — 54.38 (drobne) 54.50; 5 proc. L. Z. Łódź (1933 r.) 49.25; 5 proc. m. Radomia 1933 r. 35.60.

Akcje: Bank Polski 109.00; Warsz. Tow. Fabr. Cukru 29.00; Węgiel 16.50; Starachowice 32.00.

Rubel srebrny 1.63; pożyczki dolarowe w obrotach prywatnych: 8 pr. poz. z r. 1925 (Dillonowska) 65.50 — 65.13; 7 proc. poz. Śląska 56.00 — 55.75 — 55.88; 7 proc. poz. m. Warszawy (Magistrat) 55.00.

## GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 26.50 — 27.00; pszenica zb. arena 26.00 — 26.50; ży-

to eksportowe 21.75 — 22.00; żyto I st. 21.50 — 22.00, żyto II st. 21.00 — 21.50; owies eksportowy 17.50 — 17.75; owies I st. 17.00 — 17.50; owies II st. 16.50 — 17.00; jęczmień browarny 25.50 — 26.50; jęczmień I st. 25.00 — 25.50, jęczmień II st. 22.00 — 22.50; jęczmień III st. 21.25 — 21.75; groch polny 21.00 — 22.00; groch Victoria 26.00 — 28.00; wyka 18.50 — 19.50; peluska 20.00 — 21.00; lubin niebieski 10.50 — 11.00; lubin żółty 13.00 — 13.50; rzepak zimowy 45.50 — 46.50; rzepak z mowy 42.00 — 43.00; rzepak letni 44.00 — 45.00; rzepak letni 42.00 — 43.00; siemię lniane 37.50 — 38.50; koniczyzna czerw. sur. bez gr. kanianki 80.00 — 95.00; koniczyzna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 110.00 — 120.00; koniczyzna biała surowa 95.00 — 105.00; koniczyzna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 120.00 — 135.00; mak niebieski 68.00 — 70.00; ziemniaki jadalne bez obr. 3.50 — 4.00; mąka pszenna gat. I wyciągowa 44.00 — 45.00; gat. I-A 42.00 — 43.00; gat. II-A 37.00 — 38.00; gat. II - B 35.00 — 37.00; mąka pastwana 21.50 — 22.50; mąka żytnia wyciągowa 31.00 — 32.00; gat. I 31.00 — 32.00; gat. II 25.50 — 26.50; mąka razowa 25.00 — 26.00; otręby pszenne grube przem. stand. 14.00 — 14.50; średnie 13.00 — 13.50; miazki 13.00 — 13.50; otręby żytnie 13.50 — 14.00; makuchy lniane 20.50 — 21.00; rzepakowe 17.00 — 17.50.

Ogólny obrót 3325 ton, w tym żyta 698 ton. Tendencja stała.

## W. SAWICKI

9)

WALKA  
O SZTUCZNĄ ZORZĘ  
Powieść

Paweł Modliński, chemik, uprowadził narzeczoną swego brata i uciekł z nią do Rosji, by tam stanąć na czele fabryki chemicznej. Po roku oskarżony był o sabotaż i skazany na śmierć. Wszyscy myśleli, że wyrok wykonano. Tymczasem brat Pawła dowiedział się, że udało mu się zbiec do Charbina. Z wiadomością tą przyjechał do ojca, właściciela przedsiębiorstwa chemicznego w Toruniu.

Okazuje się, że Paweł zabrał też z sobą opis wynalazku, posiadającego duże znaczenie wojskowe.

Pod wpływem tych wiadomości ojciec umiera na atak serca. Piotr Modliński udaje się do Charbina, by tam wyodrębnić bratu wynalazek i pomóc swe krywdu.

A teraz jechał ulicami tego miasta, którego nazwa przypominała dźwięk strzałów armatnich, miasto, gdzie często lała się krew i szalała pożoga. Przejeżdżał przez „Frislań” stare miasto rosyjskie, przejeżdżał przez ulicę „Kitajską” przed japońskimi sklepami, rosyjskimi herbaciarniami, kinami, które były oblepione jaskrawymi, amerykańskimi plakietami, przed rosyjską katedrą, naprzeciw której wystawało drewniane, japońskie świątynię, przeznaczoną dla żołnierzy armii kwantuńskiej; widział żołnierzy japońskich, oficerów sztabu generalnego, piechotę w mundurach koloru khaki, Koreańczyków w szpiczastych kapeluszach,

Rosjanki w chustkach na głowie i kaloszach, wreszcie panie ubrane z elegancją ostatniej paryskiej mody.

I naraz wstrząsnął nim obraz wysokiej, smukłej kobiety z jasnymi blond włosami, która wychodziła z jakiegoś sklepu...

W hallu „Hotelu Moderne” stały zniszczone fotele klubowe pod zakurzonymi fikusami wyglądały, jak zabytki przeszłości. Pokoje były przeważnie wolne i bardzo tanie. Minęły już czasy, w których można było tu z trudem wyprosić zaledwie nocleg w wannie. Młody chłopak w czerwonej rosyjskiej koszuli — wniósł na górę kuferek i Piotr Modliński pozostał sam.

Rozpakował kufek, zaczął się przygotowywać do przebrania i mycia — kiedy chłopak w czerwonej koszuli zjawił się znów z kartką meldunkową, opatrzoną niezliczonymi pytaniami. W dziesięć minut później wszedł uprzejmy Japończyk, który się przedstawił jako zastępca dyrektora, dość niezręcznie ukrywając właściwe zajęcie wywiadowe. Nie było zresztą potrzeby ukrywania się, było się przecież panem u siebie w domu, nie tak jak przed laty...

Rozpoczął łamanym językiem rosyjskim, przeszedł jednak prędko na angielski. Pan Polak... Miał to na karcie meldunkowej, dziennikarz prawdopodobnie?... nie?... pewnie kupiec... we wszystkim możemy być panu pomocni... to obowiązek dyrekcyi... i nie kupiec?... Ach... prawda... Przecież napisane aktor, bardzo interesujące, bardzo piękne zajęcie... No tak, pan musi poznać chiński teatr... to jest jedyny w swoim rodzaju, wysoce pouczające... tak... h... Zapewne szanowny pan dla przyjemności do Charbina przyjechał, po części dla studiów... bardzo interesujące, istotnie... Cokolwiek pan sobie życzyć będzie, jak już mówiłem dyrek-

cja hotelu jest na usługi... A na jak długo pan się zatrzyma u nas?...

— Tego nie mogę określić — odpowiedział Piotr — to jeszcze trudno przewidzieć

— Jeszcze nie określone. — Japończykowi zaskrębiły się oczy. Spodziewał się, że pan będzie zadowolony. Mamy tu spokój i ład, robimy wszystko możliwe, żeby przyjezdnym zapewnić bezpieczeństwo i przyjemny pobyt. Z nadzwyczaj uprzejmymi uśmiechami, wycofał się wreszcie. Gdy tylko zamknęły się za nim drzwi, uprzytomnił sobie Piotr, że wzbudził w swym gościu różne podejrzenia, co go jednak nie bardzo wzruszyło.

Upłynęło zaledwie kilka minut, gdy do drzwi znów ktoś zapukał. Wszedł do pokoju mężczyzna w nieokreślonym wieku. Z kapeluszem słomkowym i parą wytartych rękawiczek skórzanych w rękę i przedstawił się jako Majski, objaśniając, że jest hotelowym komisjonerem. Jego ubranie, najwidoczniej złożone z różnych części garderoby, przedstawiających przez zapomnienie lub umyślnie przez gości hotelowych, wyglądało śmiesznie i groteskowo. Pan Majski średniego wzrostu, bardzo chudy, z żółtymi zębami, z żółtą za paznokciami, niedbale ogolony, zaofiarował Piotrowi swoje usługi we wszelkich okolicznościach, nie bez pewnej grandeezy a z niesłychaną biegłością wystawienia. Jako wstęp do rozmowy, poczęstował Piotra żółtymi, grubymi papierosami, które podał w niesłychanie brudnym skórzanym etui; co chwila strzępywał rękawiczkami kurz ze spódnicy, które kiedyś na pewno stanowiły część frakowego garnituru, a usta jego ani na chwilę nie zamykały się.

(C. d. n.)